

Parlamentarzyści Węgier u S. Jędrzychowskiego

Delegacja węgierskiego parlamentu z przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego WRL — Gyula Kallai — zwiedziła wczoraj w godzinach porannych Warszawę, zapoznając się z jej odbudową i perspektywami rozwoju.

Delegacja Zgromadzenia Narodowego WRL zwiedziła również Fabrykę Samochodów Osobowych na Żeraniu. Delegacji towarzyszył marszałek Sejmu Czesław Wycech.

Gyula Kallai podziękował za szczere uczucia przyjaźni, jakie odczuł zwiedzając FSO.

Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Węgier przekazał aktywowi FSO, a za jego pośrednictwem całej załozce, najlepsze życzenia dalszych sukcesów i pomyślnej realizacji planu rozwoju zakładu.

W godzinach południowych delegacja Zgromadzenia Narodowego Węgierskiej Republiki Ludowej złożyła wizytę ministrowi spraw zagranicznych — Stefanowi Jędrzychowskiemu. Rozmowa dotyczyła współpracy polsko-węgierskiej oraz zagadnień międzynarodowych, zwłaszcza bezpieczeństwa europejskiego.

Obecny był ambasador WRL w Polsce — Bela Nemety.

7 bm. delegacja węgierskiego parlamentu udaje się z wizytą do Gdańska. (PAP)



6 bm. delegacja Zgromadzenia Narodowego Węgierskiej Republiki Ludowej z jego przewodniczącym Gyula Kallaiem — zwiedza Warszawę. Na zdjęciu: na Starym Mieście. Drugi z prawej — Gyula Kallai.

CAF — Uchymiak — telefot

Wizyta prezydenta Francji w ZSRR

Na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej i rządu radzieckiego we wtorek przybył z wizytą oficjalną do Moskwy prezydent Francji Georges Pompidou wraz z małżonką. Prezydentowi towarzyszą: minister spraw zagranicznych Maurice Schumann, sekretarz generalny kancelarii szefa państwa francuskiego M. Jobert i inne oficjalne osobistości.

Na lotnisku wnurowskim do stojącego gościa witali L. Breżniew, N. Podgorny, A. Kosygin i inne osobistości radzieckie.

Jak informuje agencja TASS, radziecko-francuskie rozmowy rozpoczęły się w Wielkim Pałacu Kremlowskim o godz. 14.30 czasu warszawskiego. (PAP)

Depesza G. Pompidou do M. Spychalskiego

W drodze do Związku Radzieckiego prezydent Republiki Francuskiej Georges Pompidou przesłał z pokładu samolotu telegram do przewodniczącego Rady Państwa PRL, Marszałka Polski Mariana Spychalskiego, w którym przekazał wyrazy przyjaźni narodu francuskiego dla narodu polskiego. (PAP)

GŁOS WIELKOPOLSKI

POZNAN
ŚRODA
7
PAŹDZIERNIKA
1970

Wydanie AB
Rok wyd. XXVI
Nr 238 (8282)
Cena 50 gr

HANDLOWY znak JAKOŚCI



Konsekwentne działanie na rzecz konsumentów

Organizatorzy wytyczyli dalszy program kampanii

Ogłoszona przez „Głos Wielkopolski” i „Express Poznański” kampania HANDLOWY ZNAK JAKOŚCI, którą zorganizowaliśmy wspólnie z Prezydium RN Poznania, Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i Zarządzeniem Okręgu ZZPH — nabiera rozmachu. Wstępne wyniki rozpoczętej batalii o handel lepszy, operatywniejszy i zasobniejszy, świadczą o realności inicjatywy.

Wczoraj w siedzibie Prezydium RN Poznania odbyła się konferencja organizatorów tej kampanii, która wytyczyła kierunki działania na najbliższy okres. W spotkaniu wzięli udział m. in. przedstawiciele MHW, KW PZPR, Instytutu Handlu Wewnętrznego, kierownicy wydziałów handlu dzielnicowych rad oraz przedstawiciele władz i przedsiębiorstw handlowych.

Przewodniczący Prezydium RN Poznania Stanisław Cozaś, podkreślając znaczenie szerokiego działania dla poprawy usług handlu poznańskiego, omówił kierunki, na jakich obecnie skoncentrowana jest praca w toku naszej wspólnej kampanii. W pierwszej kolejności chodzi o natychmiastową poprawę zaopatrzenia w ogólnie dostępne artykuły spożywcze osiągniętą przy współudziale prasy i mieszkańców miasta; o przywrócenie i upowszechnienie selekcji, likwidującej bariery w dostępie klienta do dóbr oraz o przygotowanie szerokiego programu rekonstrukcji handlu w naszym

mieście zgodnie z założeniami resortu.

Już pierwsze skutki dotychczasowych kontroli w sklepach dają dowód, że można

Dokończenie na str. 2



Konferencja odbyła się w Sali Malinowej Prezydium RN Poznania. Na zdjęciu drugi od lewej — przewodniczący Prezydium — Stanisław Cozaś. Fot. — K. Przychodźki

Delegacja z Charkowa zwiedza Poznań i Wielkopolskę

Przebywająca w Poznaniu delegacja radziecka z Charkowa żywo interesuje się problemami wielkopolskiego budownictwa.

W poniedziałek charkowianie spotkali się z przedstawicielami Poznańskiego Zjednoczenia Budownictwa i członkami Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa. W spotkaniu udział wzięli sekretarz KD PZPR Stare Miasto — Włodzimierz Kowalski. W czasie dyskusji omawiano problemy budownictwa spółdzielczego w Poznaniu. Następnie goście zwiedzili osiedla na Winogradach — łącznie z Wytwórnią Prefabrykatów Wielkopolskich i osiedlem Rataje. Po Ratajach oprowadzał m. in. I sekretarz KD PZPR Nowe Miasto — Kazimierz Buchert.

Wczoraj delegacja charkowska przebywała w Kaliszu, gdzie zwiedziła osiedle mieszkaniowe, cegielnię i spotkała się z kierownictwem KM.

Dokończenie na str. 2

W XXI rocznicę powstania NRD

Depesza gratulacyjna z Polski

Z okazji XXI rocznicy powstania NRD Władysław Gomułka, Marian Spychalski, Józef Cyrankiewicz przesłali depeszę gratulacyjną na ręce Waltera Ulbrichta i Willi Stopha. (PAP)

Dzień Wojska Polskiego

Bogaty program uroczystości

W 27 rocznicę pamiętnego wejścia do boju pierwszych oddziałów Ludowego Wojska Polskiego (12 października) przygotowane w Poznaniu bogaty program. Inauguracja tegorocznych uroczystości będzie akademią w dniu 8 bm. o godz. 18.30 w Operze im. St. Moniuszki. Organizują ją komitety wojewódzki i miejski Frontu Jedności Narodu oraz Dowództwo Garnizonu Poznańskiego. W części artystycznej wystąpi zespół estradowy wojsk lotniczych „Eskadra” z programem „Prosto z nieba”.

10 bm. o godz. 14 pod pomnikiem Bohaterów na stokach Cytadeli odbędzie się składanie wieńców.

11 o godz. 10 w Wyższej Oficerskiej Szkole Wojsk Pancernych nastąpi promocja oficerów. Tego samego dnia o godz. 17 ulicami centrum miasta przemarszeruje uroczysty capstrzyk. Z udziałem kompanii honorowych jednostek garnizonu poznańskiego.

12 o godz. 9 na dziedzińcu wielkopolskiej jednostki WOW odbędzie się przysięga żołnierzy nowego rocznika wszystkich jednostek poznańskich.

O godz. 10 w jednostkach odbędą się uroczyste zbiórki, na których odczytane zostaną specjalny rozkaz Ministra Obrony Narodowej i uchwały Rady Państwa o mianowaniu na kolejne wyższe stopnie oficerskie oraz nadaniu odznaczeń państwowych.

O godz. 12 Wyższa Oficerska Szkoła Wojsk Pancernych weźmie udział w uroczystej odprawie wart przed ratuszem na Starym Rynku. Następnie orkiestra reprezentacyjna wojsk lotniczych przeprowadzi pokaz parady mu-

sztry. Orkiestrą ta na ostatnim festiwalu orkiestr wojskowych w Świeradowie Zdroju zdobyła pierwsze miejsce. (JK)

Pierwsza wyższa uczelnia w Sosnowcu

Wczoraj w Sosnowcu odbyła się inauguracja nowego roku akademickiego — pierwszej w dziejach tego miasta wyższej uczelni — w Wyższym Studium Nauczycielskim Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

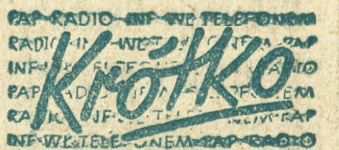
Tytuł doktora honoris causa dla profesora UAM

Uniwersytet im. Martina Luthera w Halle (NRD) przyznał we wtorek tytuł doktora h. c. polskiemu uczonemu prof. Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, dr. Janowi Wasickiemu.

Dymisja prezydenta Boliwii

Jak donosi agencja Reutersa, prezydent Boliwii Alfredo Ovando Candia postanowił we wtorek w godzinach przedpołudniowych zło-

żyć rezygnację z dalszego pełnienia funkcji głowy państwa. Jak wiadomo, w stolicy Boliwii La Paz wybuchł bunt części oddziałów wojskowych, które popierały generała Mirandę, domagając się ustąpienia Candii. Rokowania prowadzone z Mirandą nie dały rezultatu.



Rakietowe obserwatorium astrofizyczne

W Związku Radzieckim wystrzelono po trajektorii pionowej na wysokość 500 km rakietowe obserwatorium astrofizyczne.

Sadat kandydatem na prezydenta ZRA

W poniedziałek wieczorem odbyło się posiedzenie Komitetu Centralnego Arabskiego Związku Socjalistycznego, pierwsze od śmierci prezydenta ZRA Nadera. Członek najwyższego Komitetu Wykonawczego AZS i przewodniczący Egipskiego Zgromadzenia Narodowego dr Mohammed Szukeir odczytał sprawozdanie Najwyższego Komitetu Wykonawczego, w którym dokonany został przegląd sytuacji w kraju i za granicą.

Sprawozdanie wskazuje zwłazę na ekspansjonistyczne aspiracje Izraela na ziemiach arabskich, jak również na ostatnie manewry imperialistyczne, skierowane przeciwko ZRA. Komitet Centralny jednomyślnie zaaprobował kandydaturę Anwara El-Sadata, wysu-

niętą przez Najwyższy Komitet Wykonawczy na stanowisko prezydenta ZRA.

Zgodnie z propozycją Najwyższego Komitetu Wykonawczego AZS w środę rano zbierze się w tej sprawie parlament egipski. Dla zatwierdzenia kandydatury wymagana jest większość 2/3 głosów. Ponadto zaproponowano, aby 15 października odbyło się ogólnonarodowe referendum w celu wyboru prezydenta.

Anwar El-Sadat, jeden z najbliższych współpracowników Gamala Abdela Nadera od 34 lat, urodził się 25 grudnia 1918 roku w miejscowości Mit Abul Kum w Górnym Egipcie. Ukończył Akademię Wojskową, w 1938 roku został promowany na oficera. W 1952 roku brał udział w obaleniu króla Faruka. Wchodził w skład Rady Rewolucyjnej. W pierwszym rządzie Nadera pełnił funkcję ministra stanu. Następnie był redaktorem naczelnym dziennika „Al-Gumhuriya”, a w latach 1957—61 — przewodniczącym Unii Narodowej. W latach 1964—68 piastował stanowisko przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego. Od grudnia 1969 roku sprawuje urząd wiceprezydenta ZRA. Jest członkiem Najwyższego Komitetu Wykonawczego Arabskiego Związku Socjalistycznego. (PAP)

Trwają rozmowy Polska — NRF

W Bonn kontynuowane były 6 bm. rozmowy między delegacjami Polski i NRF, toczone w ramach szóstej rundy wymiany poglądów o podstawach normalizacji stosunków między obydwojoma krajami. Delegacji polskiej przewodniczy wiceminister spraw zagranicznych Józef Winiewicz, delegacji NRF — sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Georg Ferdinand Duckwitz. (PAP)

Delegacja PZPR w departamencie Allier

Poniedziałek przebywająca we Francji na zaproszenie KC EPK delegacja PZPR z zastępcą członka Biura Politycznego, sekretarzem KC PZPR Janem Szydłakiem spędziła w departamencie Allier. (PAP)

O tytuł kolejnego „Mistrza Gospodarności”

W Wojewódzkim Komitecie Frontu Jedności Narodu w Poznaniu odbyła się wczoraj narada aktywów FJN z miast wielkopolskich, biorących udział w kolejnym konkursie pod nazwą „Mistrz Gospodarności”. W obradach, którym przewodniczył sekretarz WK FJN — Jan Nemoudry, uczestniczył sekretarz Prezydium WRN i przewodniczący wojewódzkiej komisji konkursowej — Bogdan Gawronski.

Dotychczasowy przebieg konkursu oraz związane z nim zadania dla aktywów FJN i rad narodowych omówił kierownik Wydziału Organizacyjno-Prawnego Prezydium WRN — Romuald Zysnarski.

W tegorocznym konkursie o tytuł „Mistrza Gospodarności” uczestniczy 46 miast naszego województwa, w tym 23 po raz drugi. Jak wynikało ze spr-

wozdań terenowych działaczy FJN, wiele miasteczek poszczycić się już może pięknymi efektami społecznej inicjatywy, w postaci zmodernizowanych ulic i oświetlenia miast, nowych elewacji domów, pobudowanych boisk sportowych i basenów kąpielowych, nowych punktów usługowych, uporządkowanych parków i kwiatników itp. Piękne tego przykłady podawali przedstawiciele takich miast, jak: Krobica, Witkowo, Golina, Czarniejewo, Miejska Górka i innych.

Termin konkursu upływa z końcem grudnia br. Niektóre miasta zbliżają się już do mety wykonania nakreślonych zadań. Wiele jest jednak takich, które zamierzają realizować je głównie w ostatnich miesiącach roku, do czego konieczna będzie mobilizacja społecznego wysiłku i pełne wykorzystanie ludzkiej inicjatywy. (fb)

Miesiąc na rzecz uznania NRD

Światowa Federacja Związków Zawodowych wyraziła solidarność z uchwałą Światowej Rady Pokoju, ażeby październik obchodzić jako miesiąc walki na rzecz uznania NRD.

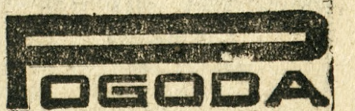
Kambodża republiką?

W Waszyngtonie podano oficjalnie do wiadomości, że Stany Zjednoczone uznają proklamowanie Kambodży, jako republiki. Jak podawaliśmy, rząd gen. Lon Nola zamierza to uczynić 9 października br. W Waszyngtonie uznano, że będzie to kontynuacja polityki obecnego rządu w Phnom Penh.

Wizyta Tito w Belgii

We wtorek przed południem na zaproszenie króla Belgii, Baudouina, z trzydniową wizytą do Belgii udał się prezydent Jugosławii, J. Broz Tito.

Jest to pierwsza wizyta prezydenta Jugosławii w Belgii.



Zachmurzenie duże, z lokalnymi większymi przejaśnieniami, miejscami opady deszczu lub mżawki. Temperatura maksymalna od 11 do 15 st. Wiatry słabe i umiarkowane, przeważnie z kierunków południowo-zachodnich.

Nowe inwestycje muszą szybciej osiągać projektowaną moc

Wnioski z bankowej analizy

Przebieg procesów inwestycyjnych, koszty budowy, terminowość oddawania obiektów do użytku i osiąganie przez nowe zakłady możliwie szybko pełnej projektowanej zdolności produkcyjnej — omawiano na dwóch kolejnych posiedzeniach Rady Ministrów.

Uchwałą Rady Ministrów z ubiegłego roku zobowiązano Narodowy Bank Polski do dokonywania systematycznych analiz tego zjawiska.

Obecnie po raz pierwszy przeprowadzono badania kompleksowe w tej dziedzinie. Objęto nimi większość inwestycji przemysłowych z ustalonym na rok 1969 planowym terminem osiągnięcia projektowanej (docelowej) mocy produkcyjnej. W oparciu o odpowiednie rozliczenia, złożone w Ban-

ku do 31 marca br., przeprowadzono tę niełatwą analizę.

Spośród 301 przebadanych obiektów, projektowaną zdolność produkcyjną osiągnęło w przewidzianym terminie jedynie 113 inwestycji, czyli nie więcej niż jedna trzecia. Warto tu poinformować, że w 61 obiektach uzyskano wyższą zdolność produkcyjną od założonej, przy czym skala tego wzrostu jest bardzo duża.

Obiekty, które nie uzyskały w terminie ustalonych zdolności produkcyjnych, stanowią prawie 63 proc. wartości wszystkich inwestycji objętych badaniami. Najgorzej wygląda sytuacja w przemyśle materiałowym (ponad 70 proc. inwestycji nie osiągnęło docelowej zdolności produkcyjnej) oraz chemicznym (62,5 proc.). Najlepiej stosunkowo wypadły inwestycje w przemyśle maszynowym (prawie trzy czwarte obiektów uzyskało zaplanowaną zdolność).

Zjawiskiem niepokojącym jest to, że w niektórych gałęziach przemysłowych wśród inwestycji o niepełnym wykorzystaniu zdolności produkcyjnych, znalazły się największe obiekty, o znaczeniu podstawowym. Odnosi się to do górnic-

stwa i energetyki, przemysłu drzewnego i lekkiego.

Jakie są tego najczęstsze przyczyny?

Wadliwe rozwiązania techniczne i technologiczne (już na etapie projektowania), niewystarczające lub nieodpowiednie wyposażenie, usterki w wykonaniu robót lub instalacji, wreszcie brak na czas urządzeń towarzyszących, warunkujących pełne wykorzystanie obiektu. Oprócz tych głównych powodów, które dotyczą ok. 45 proc. badanych przypadków, dają się również we znaki trudności surowcowe oraz w zaopatrzeniu w energię elektryczną i wodę, a także niespodziewane zmiany asortymentowe i kłopoty kadrowe.

Niejednokrotnie dla usunięcia mankamentów natury technicznej czy technologicznej trzeba było realizować dodatkowe roboty, co pochłonęło do datkowe koszty.

Bankowa analiza stanowi jeszcze jeden sygnał: proces inwestycyjny, w tym także na ostatnim jego etapie — już po uruchomieniu zakładu, musi być zdecydowanie usprawniony. (PAP)

Władze jordańskie uwalniają komandosów

Korespondent agencji Reutersa donosi, że według oficjalnego komunikatu władze jordańskie uwalniły w ostatnich dniach blisko 20 tys. osób podejrzanych o przynależność do organizacji Palestyńskiego Ruchu Oporu. Jeńcy ci przebywali w pięciu obozach w rejonie Ammanu i Zarki. Zapowiedziano też uwolnienie w najbliższych dniach blisko 2 tysięcy dalszych Palestyńczyków.

Zródła palestyńskie twierdzą jednak, że część jeńców — zwłaszcza jeśli chodzi o członków i sympatyków ekstremistycznych organizacji palestyńskich — została przewieziona do obozów na pustyni, gdzie ludzie ci żyją w bardzo trudnych warunkach.

Komunikat, opublikowany w Ammanie, zaprzecza też do niesienia, jakoby w podobnych do nowych incydentów zbrojnych między komandosami a armią jordańską. (PAP)

Przed dekadą książki społeczno-politycznej

W ostatniej dekadzie listopada br. rozpoczyna się doroczne dni książki społeczno-politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”.

Tegoroczne dni upływać będą pod znakiem problematyki ekonomicznej, przede wszystkim literatury wyjaśniającej istotę i cele polityki gospodarczej naszej partii, pomagającej doskonalić styl pracy i efektywność produkcji.

6 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie zespołu do spraw upowszechnienia czytelnictwa Krajowego Komitetu Dni Książki „Człowiek — Świat — Polityka”.

W posiedzeniu uczestniczyli: kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KCPZPR — Tadeusz Wrębiak, przedstawiciel Biura Pras KCPZPR, wydawnictw, dzienników i czasopism, agencji prasowych, radia i TV.

Tematem posiedzenia były problemy popularyzacji książ-

Dekoracja tłumaczy literatury polskiej

W Ministerstwie Kultury i Sztuki odbyła się wczoraj uroczysta dekoracja tłumaczy literatury polskiej odznaką „Zasłużony dla kultury polskiej”. 26 tłumaczom odznaki wręczył minister kultury i sztuki — Lucjan Motyka w obecności zastępcy kierownika Wydziału Kultury KCPZPR — Aleksandra Syczewskiego i prezesa Związku Literatów Polskich — Jarosława Iwaszkiewicza. (PAP)

Wojewódzka inauguracja szkolenia partyjnego

W obecności zastępcy kierownika Wydziału Propagandy i Agitacji KCPZPR Jana Skrzypczaka, sekretarza KW PZPR w Poznaniu Romualda Jezierskiego oraz kierownika Wydziału Propagandy Mariana Jakubowicza odbyła się wczoraj w gmachu KW wojewódzka inauguracja szkolenia partyjnego. Kierownik Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej Jan Sienkiewicz przedstawił zgromadzonemu aktywowi propagandowemu Wielkopolski główne kierunki i cele szkolenia. W centrum uwagi znajdują się w tym roku problemy ekonomiczne wynikające z zastosowania nowej strategii selektywnego rozwoju gospodarki oraz nowych kryteriów oceny kadr.

Mówca szczególnie zaakcentował tu ścisły związek problematyki ekonomicznej z treścią propagandowego działania partii.

Szkolenie partyjne obejmie w tym roku w Wielkopolsce blisko 200 000 osób w tym 2 000 na WUMiL. Aktyw partyjny rozporządzać będzie gronem ponad 7 000 wykładowców i seminarzystów. Wykład inauguracyjny na temat: „Kultury politycznej społeczeństwa” wygłosił prof. dr Władysław Markiewicz. Zwrócił on tu szczególną uwagę na ogromny wzrost poziomu kultury politycznej społeczeństwa w wyniku przeobrażeń społecznych i ustrojowych, jakie dokonały się w naszym kraju po wojnie. (O)

Przyjazd delegacji organów planowania WRL

6 bm. przybyła do Warszawy delegacja Krajowego Urzędu Planowania Węgierskiej Republiki Ludowej z przewodniczącym tego urzędu — Imre Pardi. Przyjazd delegacji węgierskiej związany jest z zakończeniem konsultacji między centralnymi organami planowania PRL i WRL, dotyczących koordynacji planów rozwoju gospodarstwa krajów na lata 1971—75.

Tego samego dnia obie delegacje — polska pod przewodnictwem Stanisława Majewskiego i węgierska pod przewodnictwem Imre Pardi rozpoczęły oficjalne rozmowy w gmachu Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. (PAP)

ki społeczno-politycznej i formy udziału prasy w dekadzie książki społeczno-politycznej. Podkreślano poważny dorobek dotychczasowych imprez tego typu. (PAP)

Kolejna runda rozmów Polska — NRF

Szukając przyczyn rozbieżności

Rozmowy toczą się w gmachu MSZ, w sali zwanej „Salą podpisywania układów”. Niektórzy wyciągają stąd optymistyczne prognozy. Jest jednak jeszcze za wcześnie, by wyrokować na ile są one bliższe sprawdzania się.

W środkach masowego przekazu oraz w wypowiedziach niektórych miarodajnych „sufletów”, inspirowanych ze środków, daje się słyszeć ten sam rozbieżny dwugłos, jaki docho- dził nas od kilku tygodni. Wielu tutejszych obserwatorów sądzi, iż jest on w równej mierze rezultatem zamierzonej przez niektóre koła taktyki, co i rzeczywistych wewnętrzno-politycznych sprzeczności.

Tak np. Handels Blatt wypowiedział pogląd — „Obecna runda będzie decydująca, gdyż minister Scheel pragnie w początkach listopada udać się do Warszawy, aby tam zakończyć rokowania i parafować układ”. Natomiast „Die Welt” jest zdania, że „nie ma żadnego po-

Konsekwentne działanie na rzecz konsumentów

Dokończenie ze str. 1

zaopatrzenie znacznie poprawić w istniejących warunkach. Obecne podstawowe zadanie dla przedsiębiorstw i władz dzielnicowych to troska o lepsze zaopatrzenie detalu.

Z drugiej strony władze miejskie liczą na pomoc resortu w generalnej rekonstrukcji handlu, w technicznym wyposażeniu sklepów i utworzeniu całych ciągów handlowych. Należy oczekiwać także pomocy od przemysłu i central handlowych, które włączyłyby się do walki o HANDLOWY ZNAK JAKOŚCI dla Poznania. Władze miejskie zachęcają do współpracy także rzemiosło, aby budowało własne pawilony.

Przewodniczący Cozaś określił najbliższe zadania dla władz dzielnicowych. Sprawa ich honoru winno być lepsze i konsekwentnie realizowane zaopatrzenie ludności. Należy też zasięgnąć opinii, zwłaszcza gospodyń domowych, o przygotowanych już planach rekonstrukcji handlu w dzielnicach. Inne zadanie — to dbałość o porządek i czystość w sieci handlowej i gastronomicznej. Dbając o poprawę pracy stylu handlu należy również widzieć efekty dobrej rzetelnej pracy, którą trzeba będzie wyróżniać i nagradzać. Z kolei miejski Wydział Handlu musi się zająć nadzorem i pracą koncepcyjną biorąc na warsztat m. in. inwestycje, problematykę piekarnictwa, warzywnictwa, mocy przerobowej budownictwa dla handlu, bazy produkcyjnej gastronomii itp.

Dyskusja wokół tego programu wzbogaciła go o nowe spostrzeżenia, inicjatywy i propozycje. Podkreślano rzetelny stosunek do walki o HANDLOWY ZNAK JAKOŚCI ze strony Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych i Zarządu PSS. Przypomniano potrzebę wnikliwej analizy licznych dotychczasowych postanowień i uchwał dotyczących naprawy w handlu. Zwracano uwagę na rzeczowość i wnikliwość kontroli; w tej dziedzinie akces do kampanii zgłosiła Państwowa Inspekcja Handlowa. Pełne zainteresowanie poznańską inicjatywą wyraził przedstawiciel Instytutu Handlu Wewnętrznego.

Jak oświadczył dyr. Lehwark — przedstawiciel MHW do naszej kampanii decyzyjną ministra Edwarda Sznajdramy włączyła się Ministerstwo Handlu Wewnętrznego. O politycznym, społecznym i dydaktycznym znaczeniu działania na rzecz HANDLOWEGO ZNAKU JAKOŚCI mówili red. Lesław Tokarski oraz zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR Zdzisław Gola.

Podsumowując efekty dotychczasowego działania, przewodniczący Cozaś podkreślił, że władze miejskie nie odstą-

pią od sprawy usprawnień w handlu i będą z całą konsekwencją wymagać od wszystkich pracowników handlu nowego stylu pracy. Najważniejsze teraz jest, aby nie czekać na zarządzenia, lecz działać szybko, koncepcyjnie i konsekwentnie, aby HANDLOWY ZNAK JAKOŚCI stał się synonimem handlu wzorcowego dla całego kraju. (ZS)

Międzynarodowa konferencja pracowników służby zdrowia

W Jabłonnej k/Warszawy rozpoczęła się wczoraj międzynarodowa konferencja Związków Zawodowych Pracowników Służby Zdrowia, poświęcona zagadnieniom ochrony pracy kadr medycznych oraz kształcenia podyplomowego pracowników medycznych.

W konferencji biorą udział przedstawiciele organizacji związkowych ze wszystkich europejskich krajów socjalistycznych oraz z Finlandii, Francji, NRF i Włoch.

Uczestnicy konferencji zwiedzą Studium Doskonalenia Lekarzy, Centralny Ośrodek Doskonalenia Średnich Kadr Medycznych, Centralny Instytut Ochrony Pracy CRZZ oraz Wyższą Szkołę Pielęgniarską w Lublinie.

Obrazy potrwać do 9 bm. PAP

Mistrzowie orki

4 bm. zakończył się w Słupsku XIV Krajowy Konkurs Orki, w którym startowało 17 mistrzów z poszczególnych województw i ubiegłoroczny mistrz Polski. Uroczystego otwarcia konkursu dokonał wiceminister rolnictwa — Longin Cegielski.

Słupskie finały stały się okazją do zademonstrowania nowoczesnych maszyn, jak np. linie technologiczne przygotowania pasz, linie do zbioru zbóż, siana, zielonki i słomy.

Najlepszym oraczem Polski okazał się Ernest Grajecki — traktorzysta kółka rolniczego w Wilczy pow. Rybnik, który uzyskał 61 punktów. Taką samą ilość punktów otrzymał Jan Matuszewski traktorzysta w Państwowej Stadninie Koni w Żołędzicy, woj. poznańskie. Trzecie miejsce zajął Zdzisław Kosiński z PGR Węgorzewo w pow. kościańskim. On też okazał się zwycięzcą w konkursie sprawności technicznej i wiedzy rolniczej. (PAP)

Czy znasz grupę krwi swego dziecka?

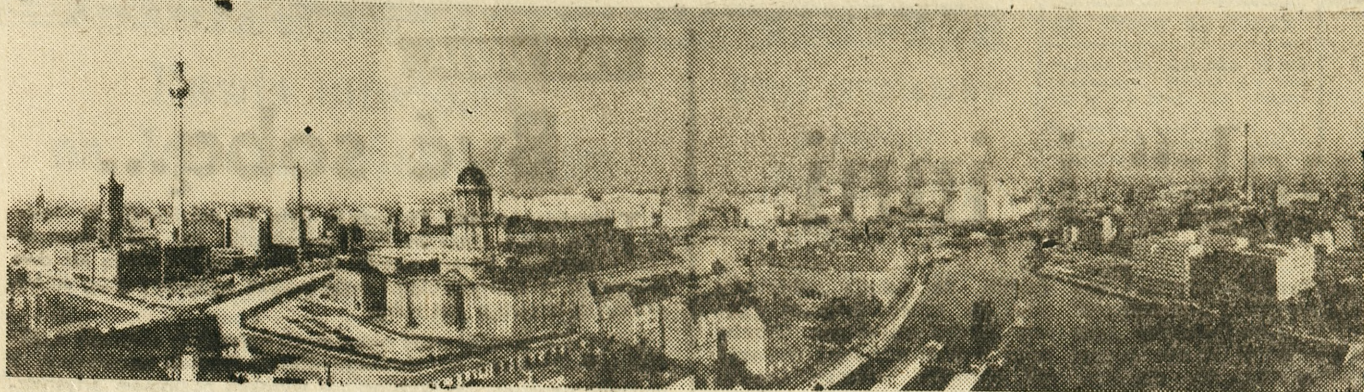
Oznaczyć ją możesz w Stacji Krwiodawstwa — oddając niewielką ilość krwi dla potrzeb lecznictwa.

K6012

HUMOR I SATYRA



— Jakże rozkosznie staroświecko pani wygląda, panno Salter!



Panorama Berlina, stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.
CAF — ADN

XXI rocznica powstania NRD

Optymistyczny akord przełomu

Przed ćwierć wiekiem jeden z wybitnych uczonych polskich zaopatrzył swoje syntetyzujące spojrzenie na dotychczasowe dzieje stosunków polsko-niemieckich tytułem: Dziesięć wieków zmagania. Co prawda w roku 1945, roku polskich flag nad zdobytym Berlinem, brakowało jeszcze 27 lat do 1000 rocznicy bitwy wojów Mieszka pod Cedynią. Można było jednak wówczas wątpić, czy najbliższa przyszłość przyniesie zasadniczy zwrot w stosunkach polsko-niemieckich.

Nawet jeśli w licznych głosach wypowiadanych na temat tego syntetyzującego tytułu pracy zwracano uwagę, że obok nurtu zła, które niemal notorycznie reprezentowali swą politykę wobec Polski władcy państwowości niemieckiej — od Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego po wielkoniemiecką III Rzeszę — przejawiał się w dziejach Niemiec także nurt, dążący do dobrosąsiedztwa i przyjaźni między narodami. Nurt wyraźny zwłaszcza wówczas, kiedy w Niemczech nową siłą stawała się klasa robotnicza i jej rewolucyjny ruch walki przeciwko wyzyskowi i upadłaniu Niemiec przez junkiersko-kapitalistycznych rządów tego kraju.

Cóż kiedy owe postępowe siły w Niemczech, braterskie również wobec wschodniego sąsiada, pozostawały aż do roku 1945 bez wpływu na stosunek państwowości niemieckiej do Polski. Nie Marks czy Engels lecz Bismarck był twórcą praktyki państwowej Niemiec wobec problemu polskiego. Nie Liebknechtowie — Wilhelm i Karl, lecz Wilhelm II i jego wierni poddani określali stosunki w Poznańskim pod panowaniem pruskim. I ostatecznie nie Ernst Thaelmann lecz Adolf Hitler stał się kanclerzem i wodzem Niem-

miec w latach trzydziestych naszego wieku.

Trzeba było dopiero rozgromienia imperializmu niemieckiego w jego nazistowskim wydaniu, a zarazem wzrostu potęgi socjalistycznego mocarstwa — Związku Radzieckiego, aby przynajmniej na obszarach Niemiec oczyszczonych od hitlerizmu przez Radzieckie Siły Zbrojne i Ludowe Wojsko Polskie powstała szansa przełomu w dziejach narodu niemieckiego. By mogły tam dojść zwycięstwo do głosu antyimperialistyczne, antyzaborcze siły narodu niemieckiego. Te właśnie, których państwowym instrumentem stała się utworzona przed 21 laty — 7 października 1945 roku — Niemiecka Republika Demokratyczna.

Powstanie i rozwój NRD to jedna z najdonioślejszych konsekwencji zwycięstwa 1945 roku. I to konsekwencja nadająca także dodatkowe znaczenie naszemu polskiemu wysiłkowi zbrojnému przeciwko III Rzeszy i naszemu wkładowi w działania radzieckich frontów na terenie Niemiec od Odry po Łabę. Bowiem sztabary polskie w Berlinie, w Budziszynie, nad środkową Łabą, nie tylko kończyły zwycięskim symbolem najtrudniejszy etap historii narodu polskiego. Zwiastowały również — obok czerwonych sztandarów radzieckich — szansę narodzin nowych Niemiec.

Nasza, polsko-ludowa walka przeciwko Niemcom hitlerowskim u boku Armii Radzieckiej była nie tylko aktem patriotycznym. Także internacjonalistycznym: pomocy narodowi niemieckiemu. Ale w korzystanie tej pomocy dla przeobrażenia Niemiec i Niem-

ców, dla zerwania ze złą tradycją, mogło być tylko dziełem samych Niemców. Niemieckich komunistów, socjalistów, antyfaszystów. I tak się też stało.

Powstanie NRD było w pewnym sensie aktem już podsumowującym efekty tej pracy, którą demokraci niemieccy — ci z obozów, z podziemia, z emigracji antyfaszystowskiej, pod jej na gruzach III Rzeszy i jakiejkolwiek w ciągu pierwszego powojennego czterolecia. Czterolecia szczególnie ciężkiego, kiedy trzeba było walczyć także z materialnymi spustoszeniami ziem niemieckich, wojną rozpętaną z inicjatywy reakcji niemieckiej. A jednocześnie czterolecia wymagającego natchnionego podjęcia walki z tymi moralnymi spustoszeniami u narodu niemieckiego, dokonany nie tylko w ciągu 12 lat panowania Hitlera, lecz także dziesięcioleci szerzenia się w Niemczech bismarckizmu i wieków upadania Niemiec przez prusactwo.

Utworzenie NRD, odebranie monopolu na państwową władzę w Niemczech, na patriotyzm niemiecki — siłom reakcji i zaborczości, było tym odważniejszym zruśnięciem zwanym złym tradycjom, że już uprzednio na terenach zachodnio-niemieckich stref okupacyjnych nastąpiła restauracja imperialistycznej państwowości niemieckiej, która nawiązywała do idei Rzeszy Bismarcka i rościła sobie prawa do terytorialnej sukcesji po Rzeszy Hitlera. Reforma rolna, wydziedziczenie monopolu kapitalistycznych, reforma systemu oświatowego — były bitwami rewolucji, które zwycięsko zakończone przez anty-

faszystowskie siły w NRD, uczyniły ich państwem terenem wzorcowego podporządkowania się uchwałom konferencji poczdamskiej.

Ale 21 lat istnienia NRD, jej rozwoju w kierunku demokracji socjalistycznej, było również wypełnione walką przeciwko próbom likwidacji antyimperialistycznego państwa niemieckiego przez NRF i jej sojuszników. Walką trudną, obfitującą w dramatyczne epizody, a jednak — świadczą o tym choćby tegoroczne spotkania szefów rządów obu państw niemieckich — owocną dla NRD i rokującą ostateczne zwycięstwo.

Możemy stwierdzić nie bez dumy, iż dotychczasowe sukcesy demokratycznej, antyimperialistycznej państwowości niemieckiej są także efektem po mocy okazywanej NRD przez państwa socjalistyczne, szczególnie zaś przez Związek Radziecki i Polskę. Możemy również stwierdzić z satysfakcją internacjonalistów i patriotów, iż pomoc, jaką okazuje Polska Ludowa swemu zachodniemu sojusznikowi, z którym łączy ją również granica pokoju na Odrze i Nysie, przyniosła zyski dla Niemiec i Polski, dla wspólnoty krajów socjalistycznych, dla Europy i świata. Że przyczyniła się do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa na naszym — nie tak dawno najbardziej newralgicznym kontynencie.

Możemy też stwierdzić z optymizmem, że ostatnie ćwierć wiecze w tysiącletnich dziejach stosunków niemiecko-polskich, stało się za sprawą NRD, dzięki jej praktyce stosunków międzynarodowych i jej funkcji wychowawczej, sprawowanej konsekwentnie wobec własnych obywateli, za-

Dokończenie na str. 4
MACIEJ OLSZEWSKI

NASZE ROZMOWY

Cichy pomocnik lekarza

Słowo szpital nasuwa przede wszystkim myśl o lekarzach i pielęgniarkach, którzy walczą o życie i zdrowie ludzkie. Ale po to, by mogli oni spełniać dobrze ten swój podstawowy obowiązek, potrzebują pomocy i ofiarnej pracy całego zespołu ludzi, których się na zewnątrz nie dostrzega, ale bez których nawet lekarz bywa czasami bezsilny. Do nich należy m. in. elektryk. 2 października minęło 8 lat od dnia, gdy Marian Kabaciński, mistrz elektryk, rozpoczął pracę w Szpitalu Miejskim im. Sirusia w Poznaniu.

— Mistrz elektryk. Specjalność ta określa w miarę dokładnie zakres pana czynności i obowiązków. Na czym jednak polega specyfika pracy w szpitalu?

— Chyba między innymi na tym, że nie ma tu ściśle określonych godzin pracy. Ze obowiązkiem ciągłego pogotowia. Dla tego też mieszkam na terenie szpitala. W razie awarii nikt nie pyta, czy to dzień czy noc, czy skończyłem już pracę, tylko wzywa na pomoc. Bez światła, bez prądu najlepsza przecież nawet aparatura nic nie znaczy.

— Często taka pomoc jest potrzebna?

— Trudno powiedzieć. Zawsze jednak mam strach, gdy szpital pełni ostry dyżur. Lichy się przecież sekundy. Jednego takiego dyżuru nigdy nie zapomnę. Przywieźli tego dnia sześciu z zawalonym sercem. Dyżur miał doktor Styperek. Godzina pierwsza w nocy. Telefon. „Panie Kabaciński, przychodź pan jak stoisz. Światła nie ma”. Wyskoczyłem z łóżka. Boso, w piżamie pobiegłem do bezpieczników.

— Nie do sali terapii?

— Nie. Jeśli co wysiadło, to tylko bezpieczniki. A liczą się przecież sekundy. Czterech chorych udało się doktorowi uratować.

— I panu również. Pomógł pan przecież te tak potrzebne doktorowi sekundy. Ale nie tylko interwencja w razie awarii należy do pana obowiązków?

— Pewnie, że nie. Trzeba do pilnować, by w całym szpitalu instalacja zawsze była w porządku, by wszystko w niej grało, by nie było pożarów kabli, porażień itp. Ostatnio wraz z inżynierem Mieczysławem Romanem Maćkowiakiem uporządkowaliśmy i ujednoliciiliśmy całą szpitalną instalację. Zrobiliśmy wszystko sami. Łącznie z dokumentacją. To był nasz czyn społeczny dla szpitala.

— Nie jedyny. A lampy?

— To nic specjalnego. Trzeba było po prostu oświetlić



Marian Kabaciński: „W razie awarii nikt nie pyta, czy to dzień czy noc, czy skończyłem już pracę. Bez światła, bez prądu najlepsza przecież nawet aparatura. A medyczna nic nie znaczy”.
Fot. — K. Przychodźki

dzielnice szpitalny, więc je założyłem.

— Były sprawy ważniejsze?

— Widzi pani, mnie interesuje wszystko, co związane z elektryką. Także, gdy zakłada nowe instalacje. Tak się złożyło, że zauważyłem, iż projektanci przewidzieli dla sali intensywnych terapii gniazdko poboru energii zainstalowane tak, jak się to normalnie praktykuje. Jak w jednym zwarcie to nigdzie nie ma prądu. Ale tu chodzi o życie ludzkie. Nie może być przerwy w dostawie energii. Punkty poboru energii muszą być zasilane z 3 odrębnych obwodów. Teraz jest wszystko w porządku.

— Rozumiem teraz, dlaczego dyrektor szpitala, doktor Stanisław Andrzejewski powiedział o panu, że wrócił pan w szpital. Zna pan jego potrzeby.

— Tak już widocznie musi być. Inaczej praca nie dawałaby żadnej satysfakcji...

Rozmawiała:

BOGNA WOJCIECHOWSKA

NIE TYLKO STALOWE MUNDURY

Dzisiaj, w dniu święta milicjantów i pracowników służby bezpieczeństwa właśnie ci pierwsi są w świetle reflektorów. Ludzie w stalowych mundurach, z którymi spotykamy się na co dzień, reprezentują tych, którym poświęca się dzień 7 października. Milicjant, który reguluje ruch i patroluje drogi, opiekuje się naszą dzielnicą czy naszą fabryką, milicjant w stalowo-szarym mundurze, z paskiem pod brodą, z nieodłączną aktówką przewieszoną przez ramię, wtopił się w codzienny krajobraz naszych ulic uosabiając to wszystko, co określamy mianem: bezpieczeństwo.

Oni, ci „mundurowi”, zbiorą dzisiaj większość przygotowanych na ten dzień kwiatów i większość uśmiechów. Ba, w potocznej mowie operujemy terminem „Dzień Milicjanta”.

I jakkolwiek nic nie można odjąć z zasług tych, którzy kierują ruchem, patrolują nasze ulice i dbają, aby każdy mógł chodząc, jeżdżąc i spać spokojnie, warto dziś rzucić część świątecznych reflektorów i na tych, którzy na co dzień w mundurach nie chodzą, którzy równie ciężko pracując zawsze przebywają w cieniu.

Oni to pod wspólnym mianem funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa prowadzą mrowczą pracę w pokojach komend różnych szczebli. Słuchają nad mikrofonami i albumami przebiegów, szperają w karto-

tekach, porównują linie papilarne, zdjęcia, odciski i ślady; tworzą armię naszych zręcznych i wyspecjalizowanych Sherlocków z tą tylko różnicą, że oprócz dedukcji biegle się posługują zdobyciami nowoczesnej nauki i techniki.

Im się też należy piękny kwiatek w dniu dzisiejszym. Warto także przypomnieć, że coraz większe znaczenie ma u nas nie obowiązek ścigania przestęp-

Dzień Milicjanta i Funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa

ców różnego autoramentu, ale wychowawcze oddziaływanie na społeczeństwo, przekształcanie jego świadomości, czyli mówiąc krótko — zapobieganie przestępstwom. A to ma ścisły związek z wszechstronnym rozwojem osobowości każdego funkcjonariusza. Dzisiejszy milicjant czy pracownik służby bezpieczeństwa to człowiek, który interesuje się problemami życia społecznego i politycznego, wzbogaca zasób wiedzy pedagogicznej i psychologicznej.

Dlatego też warto wręczyć świąteczny kwiatek funkcjonariuszom MO i SB, którzy pracując aktywnie w komitetach partyj-

nych różnych szczebli, milicjantom, którzy są członkami komisji rad narodowych, tysiącom tych, którzy działają społecznie w różnych organizacjach politycznych i społecznych. Oni to właśnie wzięli w pierwszy rządzie na swoje barki trud wychowywania młodych, uświadamiania starszych, nauczania nieodpowiedzialnych po to, aby było jak najmniej tych, których należy ścigać, ująć i karać.

Żeby obraz był pełen, warto na zakończenie oddać głos Komendantowi Głównemu MO i wiceministrowi Spraw Wewnętrznych, generałowi brygady — Tadeuszowi Pietrzkowi, który w ub. roku po wiedział:

„W pracy naszej zdajemy sobie sprawę, że mimo wielokrotnego wzrostu wiedzy ogólnej i zawodowej, mimo coraz wyższego nasycenia środkami technicznymi, mimo wzrostu ideowo-politycznego naszych funkcjonariuszy, nie potrafiliśmy osiągnąć takich wyników, gdyby nie pomoc ze strony społeczeństwa, gdyby nie pomoc przeszło 300-tysięcznej rzeszy ormowskiej. Doświadczenia minionych lat dowodzą, że przez szeroki kontakt Milicji ze społeczeństwem można zapewnić poprawę stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego”.

A więc przyjemnych kon-taktów wzajemnych — Oby watele — Milicjanci!
R. S.

Chodzi o miliardy

Kuracja odmrażająca

Sprawa jest znana od lat. Wracamy do niej głównie z powodu braku jakiegokolwiek poprawy. Ba, notuje się nawet pewne pogorszenie, wynikające ze wzrostu rozmiarów produkcji przemysłu. Znajdujemy się potroś w sytuacji człowieka, który przepłaciwszy sto złotych na parze obuwia, traci tysiąc kupując na zapas aż 10 par. Jeżeli w przemysle maszynowym zużywamy nadmierne ilości materiałów w granicach od 6 do 70 proc., — to każdy wzrost produkcji oznacza zwiększenie zbędnych wydatków obniżających efektywność gospodarowania. A ponieważ przemysł maszynowy nie jest wyjątkiem, łatwo się domyślić, jakie straty ponosi cała gospodarka narodowa wskutek marnotrawstwa materiałów i surowców.

W bieżącym roku przemysł zużyje materiałów, surowców i paliw na astronomiczną sumę 700 miliardów złotych. Zaoszczędzenie chociażby 10 proc. tej sumy — 70 miliardów złotych — przyniosłoby zysk równający się wartości rocznej produkcji całego przemysłu hutniczego z Nową Huta łącznie.

Smutna wymowa faktów

Czy zmniejszenie zużycia materiałów i surowców o

wspomnianych 10 proc. jest realne? Pozostawiamy odpowiedź na to pytanie Czytelnikowi, ograniczając się jedynie do przytoczenia faktów pozwalających na wyciągnięcie wniosków.

Około 30 proc. tzw. normalii, czy śrub, nakrętek, nitów wytwarzamy sposobem niemal że chałupniczym, co powoduje nadmierne zużycie stali, sięgające 20 proc. Szeroko stosowana obróbka skrawaniem zamiast obróbki plastycznej kształca miliony ton stali w wióry, nadające się jedynie do przetopu. Dowodem, że nie ma w tym twierdzeniu żadnej przesady, jest chociażby znany przykład produkcji nakrętek metodą skrawania, przy której zużywa się 40 — 50 proc. więcej stali niż przy wytłaczaniu ich na prasach czy młotach. Podobnych przykładów można przytoczyć setki.

Około 75 proc. wszystkich strat materiałów i surowców wynika z niewłaściwej konstrukcji maszyn i urządzeń. Nasze maszyny są niekiedy dwukrotnie cięższe od analogicznych, pochodzących z krajów o wysokiej kulturze technicznej. Następną pozycją marnotrawstwa jest niewłaściwa technologia, a reszta, czyli 10 proc., przypada na nie-

gospodarność lub jak niektórzy nazywają — zapobiegliwość, polegająca na gromadzeniu, że szkoda dla innych odbiorców, nadmiernych ilości materiałów, które z biegiem czasu tracą na wartości.

Skromne wymagania

Poprawa konstrukcji maszyn i urządzeń wymaga czasu i znacznych nakładów finansowych. Zwiększenie liczby wyrobów grupy „A”, czyli znajdujących się na poziomie światowym, świadczy o postępach uzyskanych także w zmniejszeniu zużycia materiałów. Niestety, korzyści z tytułu unowocześnienia konstrukcji są często eliminowane przez stosowanie przestrzałki technologii produkcji. Cóż z tego, że gotowa maszyna jest o 30 proc. lżejsza, kiedy odlewy użyte do jej produkcji mają zbyt wielkie tzw. nadatki, staczane lub zeszlifowywane w toku produkcji, a sięgające kilkudziesięciu procent wagi gotowego detalu.

Zmniejszenie nadatków przy odlewach, rozszerzenie zakresu, obróbki plastycznej wymaga inwestycji na unowocześnienie odlewni, zakładów przemysłu maszynowego i ciężkiego. O opłacalności tego rodzaju inwestycji świadczy m. in. doświadczenie energetyki. Stosowanie wielkich turbin pozwoliło w ubiegłym roku zaoszczędzić po 2 gramy

Dokończenie na str. 4

BRONISŁAW PAKUŁA

umownego paliwa na wyprodukowanie 1 kWh energii elektrycznej. Wydaje się — niezbyt wiele, ale przy naszych rozmiarach produkcji pozwoliło to zaoszczędzić 80 tys. ton węgla.

Modernizacja konstrukcji oraz doskonalenie technologii musi — jak już wspomnieliśmy — potrwać i kosztuje znaczne sumy, którymi nie zawsze dysponujemy. Mniej natomiast kosztują usprawnienia organizacyjne, zwłaszcza gdy chodzi o chłonięcie materiałów i surowców. Jedną z fabryk przemysłu maszynowego zużywa rocznie 50 metrów kabla. Zapasy zalegające tej fabryki wystarczyłyby dokładnie na 1280 lat!

Nie trzeba nikogo przekonywać, jak cennym i deficytowym materiałem jest cement. Spacerując zaś po niektórych budowach niestrudno zobaczyć, jak leżący pod gołym niebem cement przekształca się na deszczu w kamień, a niedbale wyładowane cegły, poobijane przy transporcie wanny i umywalki nie wzruszają nikogo.

Wskutek marnotrawstwa zużycie materiałów, surowców i paliw rośnie szybciej niż produkcja. Alarmująca sytuacja wymaga zastosowania zdecydowanych środków zaradczych. Jeżeli pominiemy potrzebę wielkich zmian strukturalnych w metodach produkcji, na które nas obecnie nie stać, musimy się zadowolić skromniejszymi wymaganiami: wprowadzeniem porządku dla wyeliminowania ewidentnego marnotrawstwa, przynajmniej tam, gdzie to nie kosztuje, a zależy tylko od ludzi i od norm prawnych, które, jak do tychczas, okazały się niezbyt skuteczne. Warto o tym pomyśleć, gdyż chodzi o miliardy.

BRONISŁAW PAKULA

„Marcinek” i inni

Miasto jest ważnym ośrodkiem kulturalnym Walonii, jednej z dwóch składowych części Belgii. Tutaj na Festiwalu Młodego Teatru spotykają się od lat trzynastu teatry różnych krajów, nie tylko europejskich. W roku bieżącym Festiwal odbywał się w dniach od 26 września do 3 października. Wystąpiło jednocześnie zespołów teatralnych z sześciu krajów: Belgii, Francji, Szwajcarii, Kanady, Anglii oraz z Polski — był to nasz poznański Teatr Lalki i Aktora „Marcinek”. Nie bez powodu w nazwie Festiwalu występuje przymiotnik „młody”. Impreza ta ma bowiem rzeczywiste charakter otwarty, założenia programowe są bardzo elastyczne, chcąc uchwycić każdą nową problematykę pojawiającą się w teatrze, nie gubiąc tych wszystkich fluktuacji, które odzwierciedlają stosunek teatru do zagadnień społecznych i kulturalnych dzisiejszego świata. Festiwal pragnie też ujawnić pełną rozmaitość funkcji, jakie teatr pełni w społeczeństwie, w środowisku, w którym działa. Tym bardziej więc konfrontacja, do jakiej tu dochodzi jest ciekawa, a wnioski często wykraczają poza sprawy samego teatru.

Udział poznańskiego teatru, któremu towarzyszyłem jako jego kierownik literacki, ma swój własny i dosyć wyjątkowy charakter i na jego przykładzie dobrze sprawdza się jedna z idei patronujących festiwalowi. Otóż tegoroczny występ „Marcinka” na festiwalu jest drugim z kolei. Warto więc przypomnieć, że w roku ubiegłym było to spotkanie prawie wyłącznie teatrów dramatycznych. Wyłamywały się

z tego profilu występy zespołu „The Bread and Puppet” z Nowego Jorku i właśnie „Marcinka”, prezentującego sztuki Witkacego oraz operę dla dzieci „O Kasi co gaski zgubiła” J. Kurczewskiego — przedstawienia, które pozostawiły tutaj po sobie niezatarte wrażenia, a przede wszystkim pokazały inny rodzaj teatru lalki. W tym roku — zgodnie zresztą z zainteresowaniami organizatorów — „Marcinek” pokazał dwie pozycje ze swojego dziecięcego repertuaru: widowisko poetyckie Krystyny Miłobędzkiej „Siała baba mak” w reżyserii Leokadii Serafinowicz (scenografia — J. Serafinowicz). Okazało się, że tym razem teatr nasz nie był osamotniony. Na scenie festiwalowej zobaczyliśmy przedstawienia teatrów lalkowych, dla dzieci. Jak wynika ze słów dyrektora festiwalu, pana Roberta Marechala, organizatorzy (Urząd do spraw kultury i sztuki miasta Liege), biorąc pod uwagę duże i stale rosnące zainteresowanie teatrem lalkowym, postanowili tej roli wyjąć nacisk. Wprowadzono dzień teatru lalkowego dla dzieci, który otwierał tegoroczną imprezę. W tym stanie rzeczy występ poznańskiego teatru był przykładem możliwości artystycznych, jakie teatr lalki może z powodzeniem podjąć i rozwinąć w kształt, który staje się po prostu prawdziwą sztuką teatru — przyjmując w założeniu, że świat lalki może nam objawić prawdę ludzką tak samo, jak sam człowiek. Można więc mówić o inspirującej roli teatru „Marcinek” na Festiwalu.

Organizatorzy pragnęli zaprezentować nasz teatr w jak najszerzej skali i dlatego „Marcinek” przywiózł ze sobą do Liege również wystawę scenografii, którą można było oglądać w foyer Pałacu Kongresowego, gdzie odbywały się przedstawienia.

Był to widok wart zapamiętania, kiedy dzieci po przedstawieniu „Siała baba mak” (organizowanym dla nich specjalnie poza występem festiwalowym) zafascynowane przyglądały się ekspozycjom na wystawie lalkom — sterzającym nieruchomo postaciami i w tej nieruchomości zachowujących jeszcze coś z tajemnicy swego scenicznego życia. Potem zbliżyły się i poruszyły nimi w rytmie zapamiętanych z przedstawienia wyliczanek i zabaw i nawet niekiedy głośno powtarzanych z pełną wiarą we wizję, w której uczestniczyli. Nie wiem czy potrzebne jest jeszcze stwier-

dzenie, że młoda widownia przyjęła przedstawienie jako coś bardzo bliskiego. Trzeba więc w tym miejscu wskazać na aktorów naszego teatru, którzy nie tylko przełamali barierę obcego języka, w jakim grali, lecz stworzyli ów klimat autentycznego porozumienia z widownią.

A publiczność festiwalowa? Przeważali ludzie młodzi, studenci i absolwenci miejscowego uniwersytetu, członkowie i miłośnicy występujących zespołów, aktorzy. Poetycki charakter widowiska, odwoływanie się przede wszystkim do wyobraźni dziecka, jego zdolności kojarzenia — zostały przez tę widownię przyjęte jako to, co istotne w teatrze dla dzieci, co czyni teatr obok pedagoga niezastąpionym partnerem w kształtowaniu osobowości dziecka. Widzowie pytali o metodę, o drogę, która prowadzi do takich rezultatów. Warto tu wspomnieć o tych młodych zespołach lalkowych, posługujących się możliwie najskromniejszymi środkami, bo tylko to zapewnia im szansę realizowania własnych zamysłów. Imponuje przede wszystkim wiara i przekonanie o celowości i skuteczności swoich wysiłków w świecie żyjącym pod ciśnieniem i presją zupełnie obcego im stylu życia, mającego na swoje poparcie całą potęgę środków. Jakimi dysponuje tam kultura masowa. Z początku zadziwiająco skromnością swoich zamierzeń, przygotowują przedstawienia będące właściwie często ćwiczeniami zwiastującymi ściśle z aktualną problematyką szkolną. Siegają po różne środki, korzystają z techniki filmowej, używają lalek, masek, wprowadzają motywy z literatury i teatru chińskiego — wszystko to podporządkowane zadaniom ściśle określonym. Ta programowa funkcjonalność, dyscyplina narzucona poczynaniem artystycznym znajduje swoje uzasadnienie teoretyczne. W programach piśmizna wręcz o dekadentyzmie kultury dorosłych, o tym, że jedynie zwrócenie się do dzieci i towarzyszenie im w rozwoju może zapewnić zmianę i pozwoili ukształtować innego człowieka. I w ten sposób te małe zespoły o wydawałoby się wyłączone ambicjach pedagogicznych objawiają nam ostre swoje zamierzenia. Okazuje się, że nie tylko pop music i negacja hippiesów musi być jedyną formą sprzeciwu, protestu młodych przeciwko światu w jakim żyją. Są młodzi wrażliwi ludzie, którzy w płaszczyźnie artystycznego działania odnajdują szansę, w niej widzą narzędzie walki. Myślę że to też było odkrycie tego festiwalu ważne i istotne.

ANDRZEJ GÓRNY

Na polach Wielkopolski

Tegoroczna jesień sprzyja siewom i rozwojowi roślin zbożowych. Utrudnia natomiast prace przy wykopkach buraków cukrowych i ziemniaków. Siewy zostały w Wielkopolsce w zasadzie zakończone. Głównie pszenicę — na polach po zbiorze ziemniaków. Wschody zasianych zbóż oznaczają na ogół wyrównane, tylko patrzeć jak pola zazielenią się ponownie.

XXI rocznica powstania NRD

Dokończenie ze str. 3

sadniczym przełomem w dotychczasowych tradycjach sąsiedztwa.

A więc już choćby z tego względu, że jesteśmy zainteresowani w kontynuacji owego przełomu, życzymy tym Niemcom, których państwem jest NRD, którzy są z niej dumni między innymi właśnie dlatego, iż otworzyła nową erę w stosunkach niemiecko-polskich — dalszych sukcesów w budownictwie socjalizmu i umocnieniu autorytetu antyimperialistycznej państwowości niemieckiej, również wśród Niemców nie objętych jej granicami państwowymi.

MACIEJ OLSZEWSKI

Według oceny Wydziału Rolnictwa Prezydium WRN wykopi ziemniaków są już prawie na ukończeniu. Buraków natomiast zebrano dotychczas około 35 procent. Dostawy ich do cukrowni przebiegają prawidłowo, tak że pracują one na pełnych obrotach, mając stale zapewnione zapasy surowca. Zbiory buraków jak i ziemniaków nie są, niestety, w całej Wielkopolsce wyrównane. Występują regionalne dysproporcje: od 120 do 200 kwintali ziemniaków i od 230 do 400 kwintali buraków — z hektara.

Podsumowano już zbiory sia na łakowego z obydwo pokosów. Kształtują się one średnio dla całego województwa na poziomie 60 kwintali z hektara. Ocena się je jako dobre, chociaż przy intensywniejszym nawożeniu mineralnym mogły być znacznie lepsze. W każdym razie siano dla bydła będzie sporo. Na wieś docierają już pierwsze transporty wyśłódków buraczanych, z których rolnicy przyrządzają kiszonki paszowe na zimę. W tym samym celu dokonuje się aktualnie sprzetu kukurydzy i zwozi do silosów. Obrodziła ona w tym roku całkiem nieźle — w niektórych gospodarstwach zbiory sięgają 800 kwintali zielonej masy z hektara. (kj)

Julian Lider — „Zmierzch imperium” (o rozpadzie Imperium Brytyjskiego). Czytelnik, str. 237, 15.— zł.
Zbigniew Żalusi — „Polacy na frontach drugiej wojny światowej” (wydanie w języku rosyjskim). Interpress, str. 93, 20.— zł.

LITERATURA PIĘKNA

Tytus Karpowicz — „Księga puszczy. Pieśń kłani”. LSW, str. 214, 14.— zł.
Jerzy Wawrzak — „Nietutejszy”. Wyd. Łódzkie, str. 278, 14.— zł.
Gore Vidal — „Julian” PIW, str. 695, 14.— zł.

KULTURA

„O zespole Reduty 1919-1939” (wspomnienia). Czyt., str. 418, 14.— zł.

INNE

„Wrocław” Przewodnik po daw nym i współczesnym mieście. SiT, str. 330, 35.— zł.
K. Wizer — „Dziomdziora — Róże pod szkiełkiem”. PWRiL, str. 185, 20.— zł.

Artur Bodnar — „Rola handlu zagranicznego i współpracy gospodarczej w rozwoju gospodarki narodowej”. KiW, 14.— zł.

„Samolot bombowy PZL — 37 „Łoś”. Wyd. MON, 14.— zł.

Być sobą...

Telewizja, to kino, to gazeta (tyle że mówiona), to teatr itd. i p. i m. i mimo że TV jest instytucją już nie pierwszej młodości (cztery ośrodki w Polsce oglądać mogą już dwa programy), w dalszym ciągu mało jeszcze oglądamy programów, w których telewizja jest sobą.

To prawda, że większość oglądanych na małych ekranach spektakli teatralnych ma już charakter właściwie typowo telewizyjny, a ponadto wyróżnia się szczególnie wysokim poziomem artystycznym. Ale już w kinie tv jednak nadal dominuje film przygotowany z myślą o publiczności kinowej. Film telewizyjny rzadko jeszcze gości na ekranach tv, chociaż w tej dziedzinie polscy twórcy mają już niemałe doświadczenia (dobre i złe), a ostatnio sukcesy, żeby wspomnieć choćby obecnie wyświetlanych „Kolumbów”. Wciąż jednak tego mało, zwłaszcza zaś brak prawie zupełnie problematyki współczesnej.

Pod tym względem znacznie wyprzedzają nas niektóre inne telewizje, między innymi NRD. Chodzi mi przy tym nie tylko o filmy fabularne, ale także dokumentalne. Świeżym przykładem był nowy na naszych ekranach obraz znanej NRD-owskiej spółki autorskiej — Weltera Heynowskiego i Gerharda Scheumanna pt. „Człowiek bez przeszłości”. Twórcy m. in. „Pilotów w pidżamach” i „Kongo” — Muellera — nawiązali tym razem bezpośrednio do innego swojego filmu, i u nas oglądanego, „Prezydent na wygnaniu”. Tym razem w sposób — jak u nich zawsze — demaskatorski zwrócili uwagę na „drugą zmianę” działaczy rewolucjonistycznych w NRD: tych, co hitleryzmu i wojny prawie nie pamiętają, a dzisiaj dołączają do grona osób, kierujących ruchem odwołu w imię odzyskania raz na zawsze utraconych przez Niemców Sudetów i innych terytoriów.

Często spotkać się można z poglądem o nieatrakcyjności filmów dokumentalnych, czego dowodem mogą być krótkie okresy wyświetlania ich w kinach. Jednak to, co nie sprawdza się w sali kinowej, może z powodzeniem być przyjmowane jako nawet atrakcja przez publiczność telewizyjną. Dobry film dokumentalny, a takim jest bez wątpienia także ostatnio przedstawiony „Człowiek bez przeszłości”, potrafi zainteresować widza nie mniej niż niejednego kryminal. Przynajmniej Heynowski i Scheumann potrafią robić takie filmy.

Kto jednak potrafi powiedzieć, czy i kiedy doczekamy się podobnie atrakcyjnych i merytorycznie wartościowych polskich filmów telewizyjnych?

Niedostatków twórczości telewizyjnej widać często także na przykładzie rozrywki. Bo na małym ekranie — jak ktoś kiedyś powiedział w jednej z dyskusji o programach tv — nie wystarczy pokazać grupy nawet dobrze tańczących baletnic; to, co na estradzie może być piękne i dobre — tego bowiem telewizja na małym ekranie... prawie nie widzi.

Telewizji potrzeba więc programów... telewizyjnych. Pewne udane przedsięwzięcia już zanotowaliśmy. Należą do nich na pewno programy Jacka Fedorowicza i Jerzego Gruzdy („Matężństwo doskonałe”, „Kariera”). Szkoda więc, że na razie nic nie słychać o nowych propozycjach tych twórców.

Do takich programów należał też „Kabaret Starszych Panów”, po którym na szczęście pozostały nie tylko wspomnienia, ale i taśmy telerecordingu, jeszcze nie zapomniane, bo przypominające w okresie wakacyjnym. A ponadto wystartował „Kabaret Starszego Pana” (Jeremi Przybora) w swojej koncepcji podobny do poprzednika. Zwolennicy dobrej rozrywki, jeśli w dodatku lubią jeszcze humor abstrakcyjny, powitają ten fakt z zadowoleniem. Sporo w nim znajomym z poprzedniego kabaretu, wykonawców prezentujących wysoki poziom artystyczny.

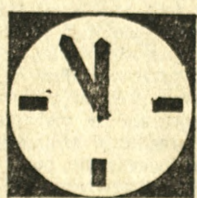
Typowo telewizyjne są też „Spotkania przy pół czarnej”, z którymi artyści konsekwentnie odwiedzają coraz to nowe miasta wojewódzkie, już nie tylko te, w których działają ośrodki tv. Niedzielne spotkanie w Rzeszowie było lepsze niż poprzednie, a i odwołano warto mniej niż zazwyczaj pretensjonalny sposób jego prowadzenia.

Wróciła na ekrany Telewizyjna Giełda Piosenki, co już sygnalizowała na tym miejscu, wyrażając pogląd, iż jej nowa forma nie spełnia oczekiwań. A jednak składający samokrytykę (z powodu wielu niezrealizowanych zapowiedzi) kierownik redakcji programów rozrywkowych tv — Witold Filler w wywiadzie dla „Życia Warszawy” zapatruje się na nową formę „Giełdy” wcale optymistycznie:

„Dawna „Giełda” skostniała — mówi — przestała ukazywać rzeczywiste tendencje piosenki polskiej. Po zmianach personalnych i programowych (mają być różni prezenterzy i to fachowcy, giełdy monotematyczne, wreszcie — zwrócenie uwagi na środowiska zapoznane) wiążemy z tym programem większe nadzieje”.

Mimo najszczerzych chęci, po dwóch „Giełdach” trudno przyłączyć się do tego zdania. Przede wszystkim: jaka to giełda, w której nikt niczego nie wybiera?

ZASTĘPCA

WITOLD POPRĘCKI
PIĘĆ PRZED
DWUNASTĄ

— Po białą suknie, welon, wieniec i białe atlasowe pantofelki do magazynu „Pod złotym lichtarzem”.

— Kato, ty naprawdę jesteś genialny. Przecież jutro po południu wyjeżdżamy, a ja nie pomyślałam o niczym; to jutro zasłoniło mi cały świat.

*

Środa okazała się dniem potwornie pracowitym. Zaczęłam od spotkania z Chęcińskim, który na wiadomość o śmierci Veilchen powiedział:

— Z jak największym nakładem starań, sił i środków dowiedź się, kto mu dostarczył truciznę, ściśle biorąc, kto go otrul, bo to może być szalenie ważne. Jeżeli stary Koburg, to w porządku, ale jeżeli to zrobił ktoś od was...

— Mogę sprawdzić, czy Truda wystawiła komuś przepustkę do Moabit.

— To dobrze. Stary Koburg osiadł na Ruhleben, zatelefonuj, umów się, oddaj samochód syna i prowadź sprawę w tym kierunku, żeby młody mógł zwać za granicę. Sławiłkę chyba będziesz musiał oczyścić, ale przede wszystkim miej oczy otwarte na Denhoffstrasse, bo tam jeszcze może być ktoś, kto zaciera ślady. Masz tu aparat, kto wie, czy skopiowanie wszystkich nie będzie bardzo przydatne. Filmy miej spakowane w jednym pudełeczku, tylko „Heinza Wittego” owin osobno. Miej je na dworcu, spotkamy się w ubikacji i tam mi podasz.

— Po co tyle ostrożności?

— Obawiam się, że jesteś już pilnowany.

— Przez kogo?

— Przez ludzi Koburga. Nie rozstawaj się z bronią: dwa pistolety: jeden przy pasie, drugi w lewej wewnętrznej kieszeni marynarki. Tak jak nosił Veilchen. To bardzo dobry sposób.

— Dziś pewnie dostanę pierwsze materiały „szpiegowskie” dla Stawskiego, do przejrzenia.

— Świetnie. Zrób z nich n o tatkę i wetknij do klisz. Po kilku takich przesyłkach pojedę do Warszawy i zrobię drakę, niech tego dumia odwołają. Widziałem go wczoraj z tą Margeritą Deybel, nie wiem, przecież to nie jest aktor, więc chyba naprawdę on w niej jest zakochany, a nie na odwrót.

— No, to ja wracam do biura, zatelefonuję wszystkim i spotkamy się gdzie?

— No, chyba na Tempelhof. Leć do Monachium, a stamtąd masz do tego Rosenheim wszystko: kolej, kolejkę, autobus, i pilnuj się, boś zadarł ze straszną potęgą.

*

O dziewiętej dwadzieścia zameldowała mnie Truda do Koeniga.

— Zaczekam na ciebie na antresoli sali kolumnowej. Trafisz?

— Oczywiście.

Generał przyjął mnie mocno zafrasowany:

— No, i co, Veilchen już załatwiony? — zapytał on na wstępie.

— Przepraszam, panie generale, nie zrozumiałem pytania?

— No przysłuchałeś go, jak ci poleciłem?

— Nie, panie generale. Veilchen nie żyje. Mam podejrzenie, a raczej pewność, że go otrul, bo zwłoki były nie wskazowe, ale błękitnego koloru. Sekcja zwłok ma się odbyć dziś.

— Aha!

Po tym „aha”, które wcale nie wyglądało jakby generał coś zrozumiał — zapadła długa cisza. Koenig wstał z za biurka i począł spacerować po pokoju.

Wreszcie stanął przede mną:



LITERATURA SPOŁECZNO-POLITYCZNA

Norbert Michta — „Wspomnienia z nad Nidzicy” (o walkach partyzanckich na ziemiach niemieckich i niemieckich). KiW, str. 293, 25.— zł.

„Z lat wojny i okupacji” t. 2. Wyd. MON, str. 232, 20.— zł.
Piotr Medyna — „Do Polski przez świat cały. Wspomnienia z II Korpusu”. KiW, str. 223, 23.— zł.

Ryszard Wójcik — „Świeci garnki lepią”. Reportaż. Iskry, str. 270, 15.— zł.

Andrzej Wasilewski — „Cywilizacja i literatura”. Wyd. II. WL, str. 243, 18.— zł.

AW GŁOS WIELKOPOLSKI 5
Nr 238 (8282) 7 X 1970

TEATRY

W POZNANIU
POLSKI — g. 19 „Igraszki tra-
fu i miłości”; NOWY — g. 19
„Pierścienie wielkiej dymy”; OPE-
RA — g. 19 „Halka”; OPERETKA
— g. 19 „Hrabia Luxemburg”;
MARCINEK — g. 11 i 17 „Guignol
w tarapatach”.

KINA

W WOJEWÓDZTWIE
GNIEZNO Polonia: „Osmy”;
KOŚCIAN: „Nasza zwirowana ro-
dzinka”; LESZNO: „Nieoczekiwa-
ne lato”; NOWY TOMYSL: „Szczę-
śliwy Aleksander”; OBORNICKI:
„Winnetou wśród Sępów”; SREM:
„Cztery damy i as” i „Szalony
koń”; ŚRODA: „Ukryta forteca”;
SZAMOTUŁY: „Most”; WAGRO-
WIEC: „Szósty lipca”; WRZES-
NIA: „Barbarella”.

W POZNANIU
FOTOPLASTIKON — g. 12—20
„Nowy Jork” — cz. I.

RADIO

ŚRODA — PROGRAM I: Fala
1322 m; 8.05 Dzień dobry, tu Re-
dakcja Społeczna; 8.10 Muzyka mu-
zyczna; 9 Dla kl. I—II (wych. mu-
zyczne); „Droga do szkoły”; 9.20
Od studia do studia; 10.05 „Na przy-
kład Józef” — fragm. pow.; 10.25
Muz. popularna; 11 Dla kl. VII—
VIII (wych. muzyczne); „W posu-
kiwaniu walcu”; 11.20 Przypomina-
my sobie melodie filmowe; 11.45
Publicystyka międzynarodowa; 12.25
„Wiecej, lepiej, taniej”; 13 Dla kl.
I—II (język polski); „Szkoła przy-
gotowania do matury”; 13.20 Swoje
melodie gra Zespół Akordeonistów
T. Wesołowskiego; 13.40 Rytmy i
melodie dla wszystkich; 14 Reportaż
literacki pt.: „Co nowego za Odrą”;
14.20 Z ope-
rą przez cztery stulecia — rękopis
twórczości R. Wagnera; 15.05 Go-
dzina dla dziewcząt i chłopców;
16.05 „Alfa i Omega” — magazyn
popularno-naukowy; 16.40 Popo-
łudnie z młodzieżą; 18.50 Muzyka i
Aktualności; 19 O VIII Międzynar.
Konkursie im. F. Chopina mówi
J. Waldorff; 20.25 Muzyczny non
stop z węgierskimi zesp. instrumen-
talnymi; 21 „Ze wsi i o wsi” z cy-
klu: „U dobrych rolników”; 21.30
Rozmowy o wychowaniu; 21.30
Kalejdoskop kulturalny; 22 Konc.
Chóru Rozg. Wrocławskiej PR
pod dyr. E. Kajdasza; 22.20 Odpo-
wiedzi z różnych szuflad; 22.30 Do
tańca zaprasza jugosłowiańska
Ork. Tan. Radia i TV w Lublanie;
23.10 Korrespondencja z zagranicy
23.15 Utwory kompozytorów NRD;
0.10 Program nocny z Wrocławia.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10,
12.05, 15, 16, 18, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF
69.74 MHz; 8.35 „Mój dom, moje
osiedle”; 8.50 Piosenki bez słów
— gra Zespół Instr. „Stereo”; 9.35
Serenady i divertimenti; 9.45 Zie-
lone sygnały — Dziury w serze;
9.50 Piosenki i tańce Ziemli Rosyj-
skiej; 10.10 Polki, oberki i kujawy
gra zespół Klarncistów St. Ma-
ciejewskiego; 10.25 Portrety li-
terackie — aud. o twórczości G.
Hauptmanna; 11.25 Fr. Liszt: So-
nata fortep. h-moll; 13 Czas do-
brych gospodarzy; 13.15 Ork. Ra-
dia NRD — Gollascha Eichenber-
ga i Schumann; 13.40 Proszę mó-
wić, słuchamy — M. Samowianiec;
14.05 Gra Kapela Włoskańska Na-
mysłowskiego; 14.25 Pod lazuru-
m niebem; 14.45 „Błękitna szta-
feta”; 15 Koncert muzyki barokowej;
15.40 Muz. chóralna XX wieku;
17.15 „Przed VI Kongresem
Techników Polskich”; 17.25 Mar-
gines muzyczny; 17.55 Radiorekordy;
18.10 Z cyklu: „Tematy pozorne-
nieaktualne” — felieton pt. „Fan-
tasta uwikłany w realia życia”;
18.20 „Sonda” — dzwiękowy prze-
gląd społeczno-ekonomiczny; 19.15
Język francuski; 19.31 Teatr PR:
„Głosy” — słuch.; 20.30 Mel. roz-
rywkowe; 21.01 Trio smyczkowe
Beethovena; 21.28 Gwiazdy daw-
nych scen operowych; 22.30 VIII
Międzynar. Konkurs im. F. Chopi-
na. Retransmisja z przesłuchań
I etapu; 23 Międzynar. Uniwersy-
tet Radiowy URIT — wykład pt.:
„Lisy z kosmosu” — cz. I, autor:
prof. dr. Jean Ortel (Francja);
23.40 W rytmie dixie i rocka gra
zespół Jackie Gleasona, śpiewa El-
vis Presley.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30,
8.30, 9.30, 12.05, 14, 16, 19, 22, 23.50.

PROGRAM III: UKF 66.62 MHz
oraz fale krótkie pasma 20, 31, 41
i 49 m; 8.05 W kręgu melodii lu-
dowych; 8.30 Ekspressem przez
świat; 8.35 Muzyczna poczta UKF;
9 „Maigret w pensjonacie” — odc.
2 pow.; 9.10 Różne barwy instru-
mentów; 9.30 Nasz rok 70-ty; 9.45
Przypominamy zapomnianych;
10.15 Dwa portrety; 10.30 Ekspres-
sem przez świat; 10.35 Wszystko

Trzy „żubry”

w kościańskim rezerwacie pieśni

Amatorski ruch śpiewaczy
w Kościańskim od
pierwszych lat po wy-
zwoleniu rozwijał się dyna-
micznie. W ówczesnej prasie
wielkopolskiej znaleźć można
kronikarskie dowody różno-
rodnych form pracy licznych
związków i stowarzyszeń chó-
ralnych na tym terenie. Już
w 1946 roku rozwijały swoją
działalność chóry: „Arion”,
„Lutnia” i ZKK „Moniuszko”
w Kościanie, „Cecylia” w Kie-
lczewie, „Halka” w Czarko-
wie—Nacławiu, „Harmonia” w
Śmiglu, „Nowowiejski” w Ra-
coccie, „Akord” w Barchlinie
i „Echo” w Cempiniu. Tak roz-
począł się złoty okres kościań-
skiego śpiewactwa amator-
skiego, który trwał przez dzie-
sięć lat.

Chóry „na wymarcu”?

Kłopoty zwały się niespo-
dziewanie. Najpierw, na sku-
tek organizacyjnych trudności,
wobec braku „narybku”, roz-
leciał się chór ZKK „Moniusz-
ko” z Kościana, a brak dyry-
genta położył kres działalności
barchlińskiego „Akordu”. Póź-

niej w wyniku słabej frekwen-
cji na próbach, rozpadły się
dwa dalsze zespoły: czempin-
skie „Echo” i racocki „Nowo-
wiejski”. Obecnie rozwiązuje
się ponownie bogaty w tra-
dycję chór „Cecylia” z Kie-
lczewa, a zespół „Halka” z
Czarkowa—Nacławia wegetu-
je, nie przejawiając żadnych
form pracy.

Na „placu boju” zostały za-
tem tylko trzy zespoły „trzy
żubry” w rezerwacie kościań-
skiej pieśni: „Arion” i „Lut-
nia” w Kościanie, oraz „Har-
monia” w Śmiglu.

U źródeł regresu

Do rozmowy na ten temat
zaprosiliśmy sekretarza Zarzą-
du Okręgu XI Wielkopolskiego
Związku Chórów i Orkiestr,
długoletniego członka chórów
„Arion” i „Lutnia” — Jana
Rekosa oraz wiceprezesa Za-
rządu Okręgu, znanego i ce-
nionego dyrygenta — Zygm-
unta Cichockiego. Staraliśmy
się dociec przyczyn regresu, ja-
ki dotknął amatorski ruch chó-
ralny w Kościańskim w ostat-
nich kilkunastu latach. Spro-
wadziło się to do próby usta-
lenia odpowiedzi na pytanie,
dlaczego właśnie „Arion”, „Lut-
nia” i „Harmonia” zostały się
ogólnemu kryzysowi?

Okazuje się, że wspomniane
zespoły działały i działają na-
dal w bardzo dobrych warun-
kach. Otoczone troskliwą opie-
ką miejscowych władz, dyspo-
nują odpowiednimi salami dla
prób i występów. Co najważ-
niejsze zaś, skupiają wokół
siebie liczną grupę zapaleń-
ców — miłośników pieśni. Ma-
ją też hojnych i troskliwych
opiekunów: „Lutnia” — Cech
Rzemiosł Różnych, „Arion” —
Powiatowy Dom Kultury,
„Harmonia” — śmigieński GS.
W tym zapewne tkwi tajem-
nica ich sukcesów. Widać, po-
zostałym chórów zbrakło do-
brych warunków, a także od-
danych działaczy i rozsądnego
opiekuna. Reszty, przy nacisku
różnorodnych form rozrywek,
dopełniły tzw. trudności orga-
nizacyjne, spadek zaintereso-
wania śpiewactwem i brak „na-
rybku”.

W trosce o „narybek”

W erze „big-beatu” młodzież
nie przejawia większych chęci
do uprawiania śpiewu chóral-
nego. Są jednak na szczęście
wyjątki. Dotyczy one przeważ-
nie uczniów kościańskich szkół
średnich i wyższych klas
szkół podstawowych powiatu.

Ambicją każdej szkoły jest
posiadanie własnego chóru.
Kierownictwa szkół niekiedy
wprost zakazują młodzieży
włączać się w nurt „dorosłego”
ruchu chóralnego. Nie ma
także w Kościańskim wypra-
cowanego schematu przekazy-
wania chórów — absolwen-
tów szkół chórom pozaszkol-
nym. A przydałby się zapewne
taki „zastrzyk” młodych gło-
sów i „Arionowi”, i „Lutni” i
„Harmonii”.

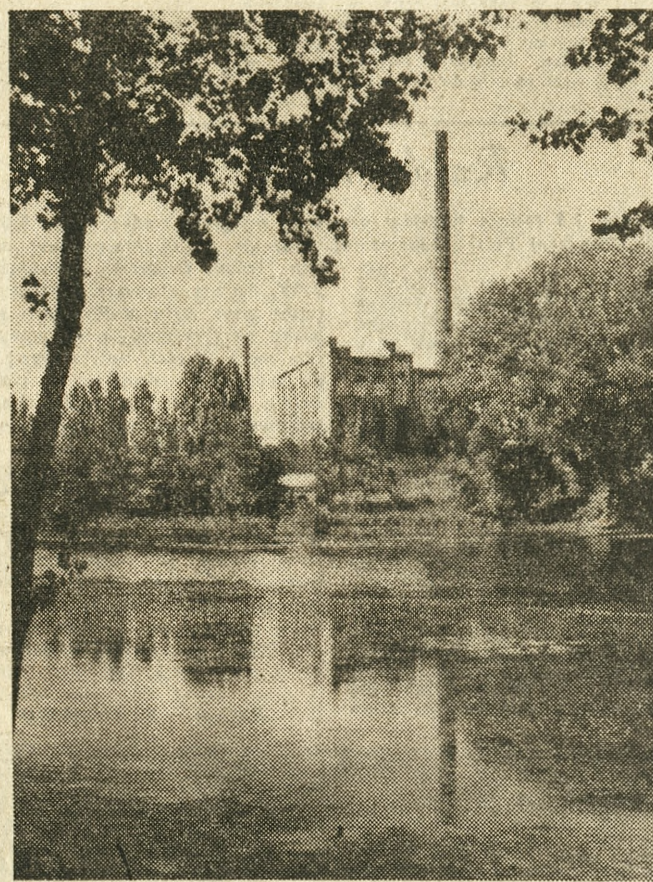
Warto by więc zastanowić
się nad możliwością i formą
pogodzenia indywidualnych
ambicji szkół z interesem ama-
torskiego ruchu chóralnego.
Problemem tym powinni zająć
się kościańscy działacze kul-
turni. Być może, wtedy nad

laureatem tegorocznej nagrody
wojewódzkiej — kościańskim
„Arionem” przestanie wisieć
groźba naturalnej śmierci.

Jak na razie „trzy żubry”
w rezerwacie kościańskiego ru-
chu chóralnego rozwijają się
dobrze. Ostały się skutecznie
wypierającemu działaniu in-
nych form kulturalnej roz-
rywki. Warto je nadal otaczać
jak najdalej idącą opieką. Pod-
trzymując bogatą tradycję ko-
ściańskiego ruchu chóralnego —
dawniej nieodłącznie związa-
nego z walką o wyzwolenie
narodowe i społeczne.

JERZY ZIELONKA

Stodka fabryka



Odpowiadamy

Józef K. Sliwno. — Zakład po-
stał zgodnie z obowiązującymi
przepisami. Za pobyt w intern-
acie syna, nawet bez pobierania
dotychczasowego zobowiązania
jest Pan ponosić część kosztów u-
trzymania. (2425)

Zrozpaczona K. z woj. poznań-
skiego. — W opisanej sprawie na-
leży natychmiast udać się do leka-
rza lub do przychodni „W”.

(2260)

Aniela z Gnieźnieńskiego — Po-
cenie się zwalczać można jak naj-
częściej dokładnym myciem ca-
łego ciała i częstą zmianą bieliz-
ny. Poza tym radzimy pójść do
sklepowi drogerijnych, gdzie na-
być można gotowe preparaty
przeciw poceniu się. (2231)

M. H. B. Wągrowiec. — Radzi-
my napisać do Zwrotowni PPK
„Ruch” w Poznaniu, ul. Żydow-
ska 2/3. Może tam zdołacie Pan
brakuje gazety. (2387)

Franciszka Piel, Szamotuły — Wy-
ściane meble należy wpiąć
oczywiście odkurzaczem, a następnie
odświeżyć szczotką umoczoną w
roztworze octu. (2233)

Czytelniczka B. R. z pow. szamo-
tułskiego — Sprawy o alimenty
wolne są od wszelkich opłat sądo-
wych. (2297)

CZWARTEK: 8.15—8.45 — Mate-
matyka w szkole „Zastosowanie
elementów analizy” (zajęcia fakul-
tatywne) cz. III; 9—9.35 — Dla
szkół — Język polski kl. II liceal-
ne: Goethe, Byron, Puszkina; 10.20 —
Politechnika TV — Chemia I rok —
„Rdzenie atomowe”; „Elektronika
walencyjna”; 16.30 — Dziennik;
16.40 — Dla młodych widzów —
„Ekran z brakiem” m. in. film z
serii „Przygody sir Lancelota”;
17.40 — Magazyn ITP; 17.50 — „Jak
zostać kapitanem Batorego”; 18.20 —
Widowisko regionalne — „Bal
Zywiecki” w wykonaniu zespołu
Pieśni i Tańca CPLA „Piłsko” — z
Żywca; 19 — „Gdzie jest ich dom?”
19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20 —
„Przypominamy, radzimy”; 20.05 —
Teatr Kobra — Robert Thomas —
„Osiem kobiet”. Reżyseria — J.
Kulczyński; 21.05 — „Jeden dzień
w Bucharze”; — Rep. filmowy
Tele-Aru; 21.20 — Beethoven w
krakowskich pamiętnikach”. Reży-
seria TV — J. Kaszycki. Program
prowadzi J. Parzyński; 21.50 —
„Panorama Literacka” pod red.
Romana Samsela — „Ambasadoro-
wie polskiej literatury”; 22.20 —
Dziennik; 22.40—23.45 — Politechni-
ka TV — (powt.).

Przyszła 5-latka w Obornickim

Dalsza poprawa warunków socjalno-bytowych

Zatwierdzono już w Obornic-
kiem program poprawy warun-
ków socjalno-bytowych oraz
warunków pracy ludności na la-
ta 1971—1975, opracowany przy
współpracy Prezydium PRN i
MRN z organizacjami związko-
wymi. Podstawą jego opraco-
wania był przede wszystkim
program wyborczy FJN, wnio-
ski i postulaty z ubiegłorocz-
nej kampanii wyborczej oraz
zakładowe programy poprawy
warunków socjalno-bytowych.
Program zamyka się ogólną
kwotą 424.332 tys. zł i podzie-

lony jest na trzy zasadnicze
części: zamierzenia realizowa-
ne w drodze inwestycyjnej,
bezinwestycyjnej oraz nie wy-
magające nakładów materiało-
wych, bądź realizowane tylko
przy użyciu środków finanso-
wych.

Szczególnie duży nacisk po-
łoży się na poprawę warunków
bytowych, bezpieczeństwa i hi-
gieny pracy oraz organizację
wypoczynku. Powstanie więc
w Obornickim 12 bloków
mieszkalnych o 440 mieszkań-
niach i 201 budynkach jednorod-
zinnych, 3 szkoły (w Obornic-
kach, Rogoźnie i Popówku),
10 przedszkoli i 2 żłobki mię-
dzyzakładowe. Wybuduje się
też 2 zakłady gastronomiczne
i 7 pawilonów handlowych o-
raz 11,4 km nowych dróg, 137
km dróg państwowych i 48,6
km dróg lokalnych będzie mo-
dernizowanych. Oborniki otrzy-
mają też wodociąg wraz z ka-
nalizacją, Murwaną Gośliną,
Ryczywół, Golebówo, Karole-
wo i Trojanowo — wodociąg a
Łopuchowo i Tarnowo — kana-
lizację. Ponadto w Obornikach
wybuduje się bibliotekę powia-
tową, strażnicę przeciwpożaro-
wą i dworzec autobusowy, a w
13 wioskach — wiaty na przy-
stankach autobusowych. Pow-
staną również 3 wiejskie domy
kultury (w Wojnowie, Gorze-
wie i Nieczajnie), 4 wsie otrzy-
mają telefony, a PGR i RSP
wybudują 350 mieszkań na
wsiach. (bop)

Z Szamotuł

Przedstawiciele KW PZPR z wizytą w gospodarstwach rolnych

W pow. szamotulskim prze-
bywał ostatnio przedstawiciel-
le KW PZPR: I sekretarz Ka-
zimierz Barcikowski oraz se-
kretarz KW — Jan Ławniczak.
Goście, w towarzystwie I se-
kretarza KP PZPR w Szamotu-
łach, Bolesława Stachowiaka
zawiedzili kilka gospodarstw
rolnych PGR, RSP i baz mię-
dzykółkowych, interesując się
wynikami tegorocznych zbior-
ów i przygotowaniem rolnict-
wa do prac polowych w roku
przyszłym.

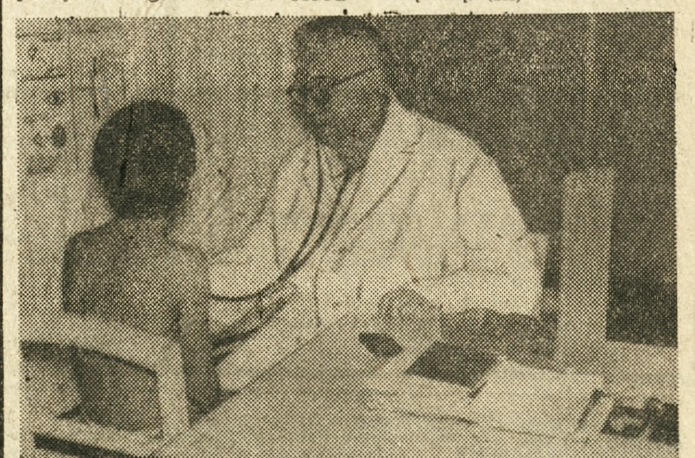
W Kombinacie RSP Dębina
przedstawiciele KW PZPR za-
poznali się z hodowlą bukatów
na eksport, kosztami tej ho-
dowli i sprawami organizacyj-
nymi spółdzielni. (mr)

Lekarz 12 tysięcy

Od 32 lat opiekę lekarską
nad 12 tysiącami mieszkańców
Kórnik i okolic sprawuje dr
Leon Langner. Przybył on do
tego miasta w 1940 roku, jako
młody lekarz i równoległe z
pracą zawodową rozpoczął
działalność polityczną w
Związku Walki Zbrojnej. Or-
ganizacja ta została wkrótce
wykryta przez władze okupa-
cyjne i dr Langner wraz ze
współtowarzyszami zostaje are-
szowany. Więziony jest kolej-
no w poznańskim Forcie VII i
w Domu Żołnierza, potem zaś
w Legnicy, Zwickau, Herber-
towie i Ambergu (Bawaria).
Wraca do Kórnik zaraz po
wyzwoleniu i niezwłocznie po-
dejmuje pracę lekarską. Jest
jednym z organizatorów ośrod-

ka zdrowia i pierwszym jego
kierownikiem. Od września
1945 roku obejmuje też opie-
kę nad zdrowiem młodzieży
szkolnej Kórnik i okolicz-
nych wsi. Kierowana przezeń
Przychodnia Rejonowa prze-
ształca się wkrótce w Obwo-
dową i wzbogaca o kilka po-
radni specjalistycznych. Dr
Langner pełni też funkcję rad-
nego MRN.

Obecnie mija już 25 lat od
chwili jego rozpoczęcia pracy
w szkolnej służbie zdrowia. Dr
Langner pracuje w niej nadal,
jak również pełni obowiązki
lekarskie — choć nie w peł-
nym już wymiarze godzin —
w Przychodni. Jest postacią
mocno i serdecznie z miastem
związaną. (sn)



Na zdjęciu: Dr Leon Langner podczas codziennych zajęć.
Fot. — S. Nowak